Nr. 3. Kraków, Marzec 1917. Rok II.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.



Marya Studnicka.

Wszystko na chwałę Boga!

Każdy krok i każde tchnienie,
Każde serca uderzenie,
Każda myśl — smutna — czy błoga —
Wszystko niechaj chwali Boga!

Każde oczu otworzenie
Każde rąk mych podniesienie,
Każda praca — każda droga,
Wszystko niechaj chwali Boga

Każdy uśmiech i spojrzenie,
Każda radość, czy westchnienie,
Każdy ból i każda trwoga
Wszystko niechaj chwali Boga!

Każdy wierszyk, który piszę,
Każde słowo, które słyszę
Prośba, którą z serca wznoszę
Niechaj Bogu chwałę głoszę!

Każde z bliźnim mym spotkanie,
Każde z serca powitanie,
Przyjaźń ludzka, sercu droga
Niechaj wielbi Stwórcę Boga!

Każda w sercu krwi kropelka,
Każda łezka, jak perełka,
Boleść, smutek, czy cierpienie
Głoście Bogu uwielbienie!

Grybów, w październiku 1916.



Miłość społeczna w Stowarzyszeniach.

Pewnie każda z Was, kochane stowarzyszone, idąc na przechadzkę, miała sposobność zbliska przypatrzeć się mrowisku. Niejeden, przechodząc koło niego, lekkomyślnie trąci nogą i wtedy wysypie się rój małych stworzonek, które nieraz zamiast ucieczką chronić się przed niebezpieczeństwem, ratują drobne, białe poczwarki i z wielkim trudem przenoszą je w głąb gniazda. Bo trzeba wiedzieć, że te małe istotki budują sobie gmachy prawdziwe, kilkupiętrowe domki, których ściany, komnaty, galerye i filarki, wyrobione są w bardzo kunsztowny sposób z nakładem nieopisanej pracy: mianowicie mrówki ze sproszkowanego drzewa i z cieczy kleistej, którą wydają, tworzą rodzaj papki, używanej przez nie jako materyał budowlany. Niektóre gatunki mrówek używają też takiej papki do użyźniania pólek, na których uprawiają pewien gatunek roślin bulwiastych potrzebnych do odżywiania gąsieniczek mrówczych. Hodują też inwentarz gospodarczy, tj. rodzaj mszyc białych, których mleko służy za pokarm, tak jak u nas mleko krowie.

A teraz przypatrzmy się drobnej postaci tej czarnej mróweczki, jak z mozołem sunie tam i z powrotem, dźwigając malutkie źdźbło słomy, lub okruszynę drzewa. Nie będzie to stratą czasu, jeśli na naszych letnich spacerach, poświęcimy jej chwilę uwagi. Niejeden bowiem uczony życie całe spędził na tem, by poznawać te zadziwiające stworzenia, które można stawiać za wzór ludziom, nieumiejącym uszanować pracy wspólnej i porządku społecznego. Zajrzyjmy i my do gniazda mrówczego i przypatrzmy się jak każda mróweczka oddana jest zupełnie na usługi ogółu, nie myśląc o swojej osobistej korzyści. Większość jej to tak zwane robotnice, na których cięży cała praca około budowy i utrzymania gniazda. Samce i samice (cz. mrówki skrzydlate), przeznaczone do rozmnożenia potomstwa, są przez nie najtroskliwiej utrzymywane. Robotnice oddają im różnorodne przysługi, czyszczą je starannie łapkami, znoszą im jedzenie w specyalnych wolach, któremi ich natura obdarzyła, a które nazywają się „wolami społecznemi“, bo służą do użytku całego społeczeństwa mrówek. Większa częśc robotnic to niańki i wychowawczynie młodego pokolenia, które otaczają taką pieczą, że na jedną gąsieniczkę mrówczą przypada dziesięć robotnic. Taką gą-

sieniczkę trzeba oczyścić, nakarmić, zanieść na słońce lub do ocienionego miejsca. Gdy gąsienica przechodzi w stan poczwarki, muszą też robotnice przez dłuższy czas czuwać nad nią troskliwie, wreszcie z poczwarki wyrasta młoda mróweczka i teraz rozpoczyna się dla robotnic żmudna praca wychowania i przygotowania jej do przyszłej pracy.

Nie wszystkie jednak mrówki spełniają tę zaszczytną rolę wychowawczyń. Są takie biedne mróweczki, które bardzo podrzędne muszą wykonywać czynności. Niektóre pełnią funkcye garnków z miodem i obarczone pokarmem, wiszą tak, dopóki są potrzebne do odżywiania drugich. Są mrówki, które stoją na straży i w razie niepogody lub jakiego niebezpieczeństwa, zamykają otworki od gniazda. Grudka ziemi, kamyczek lub listek służą za drzwi ochronne. Niejednokrotnie jednak główka mrówki wetknięta w otwór, broni wstępu do wnętrza. W tem bowiem dziwnem społeczeństwie nic nie znaczy interes każdej jednostki wobec dobra ogółu, tak, jakby Bóg przez te drobne stworzenia chciał nauczyć ludzi, jak mają żyć we wzajemnej zgodzie i pracy dla społecznego dobra.

Społeczeństwo ludzkie, to jest także takie mrowisko, w którem każdy pojedynczy człowiek krząta się jak może, ale trzeba przyznać, że nie każdy, tak jak ta drobna mrówka, dba o to, żeby jego praca służyła dla dobra ogółu. Przeciwnie, jak często się zdarza, że człowiek ze szkodą tegoż ogółu dla siebie pragnie tylko korzyść wyciągnąć, albo też nie stosuje się do tych przepisów i ustaw, które mają na celu ład i porządek w społeczeństwie i dlatego na każdym kroku spotykamy się z rozprężeniem i bezładem.

Otóż tutaj właśnie stowarzyszenia nasze mają do spełnienia ważne bardzo zadanie.

My w Stowarzyszeniach wspólnemi siłami budujemy sobie jakby gmach piękny, w którym możemy pracować, bawić się, kształcić i przepędzać wolne od pracy chwile. Gdybyśmy w niedzielę mogły objąć wszystkie nasze dotychczas istniejące Stowarzyszenia, to moglibyśmy je porównać do takiego mrowiska, jakie poprzednio Wam opisywałam. Wszystko tam spoczywa na sprawności i dobrej woli stowarzyszonych. To są te skromne robotnice, z których każda swą drobną ofiarę niesie, żeby się przyczynić do ogólnego dobra. Nieraz mają daleką drogę do przebycia, ale spieszą się, bo trzeba wspólną salę sprzątnąć, oświecić i opalić, poustawiać ławki, jednem słowem wszystko przygotować do niedzielnego zebrania. Wydziałowe i starsze, na których największa spoczywa odpowiedzialność, noszą też największe ciężary: trzeba nietylko czuwać nad porządkiem sali, ale sprawnem okiem poznać swoich członków, opieszałych zachęcić, dobrze obmyśleć cały plan działania. Ale i inni członkowie nie próżnują. Prócz pokarmu duchowego trzeba też nieraz postarać się o pokarm materyalny, a o to dzisiaj, jak wiemy, niezbyt jest łatwo. To też i stowarzyszone muszą się nieraz namęczyć, zanim go zdobędą, by między siebie rozdzielić. Są jeszcze i inne zajęcia: trzeba pilnować wstępu, mieć oko na tych, co wchodzą i wychodzą i nieraz na tym posterunku spędzić kilka godzin, podobnie, jak te mrówki robotnice, które czuwają nad wejściem do wspólnego gniazda. Są i takie stowarzyszone, które zdawałoby się, że nie mają żadnego zajęcia, ale przynoszą ze sobą zapas weso-

---

Sierota.

Nadchodził wieczór. Zachodzące słońce rzucało ostatnie krwawe blaski na ziemię, która okryta całunem śniegu, wyglądała jak uśpiona królewna w puszystym płaszczu.

Drogą wiodącą wśród pól szła Marysia. Po całodziennej pracy, wracała z fabryki do domu leżącego za miasteczkiem. Co chwilę przyspieszała kroku, by jeszcze przed zmrokiem znaleźć się w chacie.

Nagle zatrzymała się. Usłyszała coś jakby płacz dziecięcy: po chwili spostrzegła siedzącą opodal na ziemi małą dziewczynkę zanoszącą się od płaczu. Podbiegła więc do niej szybko i spytała o przyczynę zmartwienia.

Dziewczynka początkowo nie odpowiedzieć nie chciała, lecz Marysia ją ośmieliła, zapewniwszy, że nic jej złego nie zrobi i zadała jej kilka pytań, jak się nazywa, gdzie mieszka, czy ma rodziców itp., maleńka zaczęła mówić, przerywając sobie co chwilę opowiadanie głośnem szlochaniem:

— Nazywam się Helenka... miałam tatusia i bra... braciszka... Tatuś poszedł na wojnę i... i... i Moskale go zabili... potem braciszek był chory i umarł, a miesiąc temu ma... mamusia także u... umarła! Sąsiadka Janowa zabrała mię do siebie i kazała mi nosić dziecko... takie było ciężkie... i ona była niedobra... i... i ona mię biła co... codziennie... i wczoraj powiedziała, że wszystko bardzo drogie... i żebym sobie poszła, i... i... napędziła mię... i ja tak od wczoraj idę, idę... i jestem sama, i nie wiem, co zrobić!...

Przez cały czas opowiadania Marysia uważnie przyglądała się dziewczynce. Wyglądała na 10 lat: ubrana była w szarą, perkalową sukienkę, a za całe okrycie służyła jej dziurawa niewielka chustka, którą kurczowo ściskała w rękach, by się nią otulić: na bosych nóżkach miała szmaciane pantofle i trzęsła się od zimna.

Marysi serce ściskało się na widok sieroty, a gdy ta skończyła opowiadanie, spytała ją:

— Ale ty musisz być bardzo głodna?

— O bardzo jestem głodna, od wczoraj nic nie jadłam.

— To musisz koniecznie pójść ze mną: chodź, zaprowadzę cię do naszego domu, tam dostaniesz wieczerzę, prześpisz się, a jutro obmyślimy co z tobą zrobić, żeby ci było dobrze.

Dziewczyce oczka zaświeciły się na słowa Marysi, wstała z ziemi i iść zaczęła przy swej nowej opiekunce. Ale sierota tak była osłabiona głodem, że z trudnością posuwała się naprzód i Marysia musiała ją przez całą drogę podtrzymywać.

łości i dobrego humoru, a zabawiając się, przyczyniają się do wesołości innych. Wszystkie wreszcie składają ofiarę grosza na potrzeby wspólne.

I tak drobnemi wysiłkami powstaje ten gmach piękny, który się nazywa Stowarzyszeniem, a powstaje na gruncie pracy dla ogólnego dobra. Bo w tym gmachu członkowie są jakby drobnemi cegiełkami, a cementem, który je spaja, to miłość poszczególnych jednostek i poświęcenie ich dla sprawy ogólnej.

Szczęśliwe społeczeństwo, którego kobiety w wieku młodym nauczą się patrzeć szerzej wokoło siebie i poza swemi potrzebami i korzyściami widzą jeszcze potrzeby i korzyści ogółu; które pragną, by kraj zakwitł bogactwem, by ludzie stawali się lepsi, by młodzież wzrastała w bojaźni i miłości Bożej, by panował wszędzie ład, sprawiedliwość i porządek. Gdziekolwiek przejdzie, kobieta taka potrafi wiele uczynić dla ogólnego czyli społecznego dobra. I w Was ta miłość tego dobra społecznego wzrastać powinna. A może po raz pierwszy odezwała się w Waszem sercu wtedy, gdy w młodziutkim jeszcze wieku, zasiadłyście w szeregach, by radzić nad wspólnem dobrem wszystkich, gdy rękę swoją przyłożyłyście do tej pracy, której hasłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. I oto w Stowarzyszeniach właśnie rozwinąć się może, jak zdrowe, jędrne nasienie na przyszłość, tak potrzebna społeczeństwu naszemu: miłość społeczna.

Zofia Żeleńska.

Praca wewnątrz Stowarzyszenia.

Zebrania miesięczne.

Przy czytaniu gazetki opanowuje czasem Stowarzyszenie gorączka i wcale niepożądany pośpiech. Gazeta donosi: tu otworzono kurs gotowania, tam prowadzi stowarzyszenie sklepik, gdzieindziej odbywają się przedstawienia; a u nas tak powoli praca idzie — pomyśli sobie niejedna stowarzyszona, a nawet czyni się wyrzuty Wydziałowi, że się mało zajmuje Stowarzyszeniem.

A jednak miarą wartości pracy w Stowarzyszeniu nie jest ani ten lub ów kurs, ani sklep, ani gry i przedstawienia, ale jakość i ilość zebrań miesięcznych. Stowarzyszenie, któreby zaczynało od sklepu lub zabaw, dalekoby było od celu swojego, a może wnet przestałoby nawet istnieć, boby dawało tylko okruchy i nie opierałoby swej pracy na mocnej podstawie, jaką jest wyrobienie w naszych członkiniach zasad religijnych i moralnych. Te zaś zasady krzewi się wśród członkiń zapomocą regularnie odbywanych zebrań miesięcznych. Urządzenie kursów kształcących w jednym kierunku nie wszędzie da się przeprowadzić, bo albo nie znajdzie się osoby, któraby mogła takim kursem pokierować, wiele Stowarzyszeń nie ma sali osobnej, gdzieby można swobodnie się zagospodarzyć i choćby jeden kąt przeznaczyć na szafę, obejmującą sklepik, zaś na zebranie miesięczne na kilka godzin w każdej miejscowości znajdzie się izba, choćby zwyczajna gospodarska, sala Kółka rolniczego, sala gminna. Stowarzyszenia nasze nie mogą, zwłaszcza początkowo, żądać od ks. Patrona i Pań radnych, aby każdą chwilę dla nich poświęcali; członkinie mają również obowiązki swoje zawodowe, rodzinne i w niedziele po nabożeństwie nie mogą cały czas przebywać w lokalu Stowarzyszenia. Znajdzie się zawsze kilka, kilkanaście może i kilkadziesiąt, które zgromadzą się w każdą

Gdy były już w ogródku otaczającym domek, w którym mieszkała Marysia, wybiegła do drzwi matka, pytając:

— A to czemu Marysiu wracasz dziś tak późno? Patrz, jak ciemno, baliśmy się z ojcem, czy ci się co złego nie przytrafiło w drodze! A to co za dziewczynkę prowadzisz ze sobą?

Marysia w paru słowach opowiedziała rodzicom przyczynę spóźnienia i historyę sieroty, przyczem prosiła ich, by pozwolili Helenkę nakarmić i przyjąć na noc, obiecując, że sama obmyśli co z nią później zrobić.

Rodzice zgodzili się na prośbę córki i po chwili Helenka znalazła się w ciepłej izbie, gdzie ją otoczyło młodsze rodzeństwo Marysi, przyglądając się jej ciekawie. Niebawem wieczerza była gotowa i sierota zaspokoiwszy głód, położyła się spać na posłaniu, przygotowanem jej przez Marysię.

Wkrótce i cała rodzina udała się na spoczynek, ale Marysia długo zasnąć nie mogła, myśląc nad sposobem zajęcia się Helenką bez przyczyniania kłopotu i kosztów rodzicom. Aż nagle błysnęła jej zbawienna myśl!...

W tej chwili księżyc wysunął się z za chmur i zaglądnął przez okno do wnętrza chatki, opromieniając główkę śpiącej sieroty. Marysia patrzyła na tę wybladłą twarzyczkę, na te włosy błyszczące w świetle księżyca i mówiła w duchu: „Nie bój się dziecino, nic ci się już złego nie stanie, nie zaznasz więcej głodu ani zimna, będziesz miała dobrą opiekę“.

— — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz była niedziela. Po nieszporach dziewczęta schodziły się na zebranie niedzielne.

Marysia także należała do Stowarzyszenia. Wychodząc z kościoła, zbliżyła się do przewodniczącej i rozmawiała z nią przez drogę. Po twarzach ich widać było, że mówią o czemś poważnem.

Gdy przyszły na zebranie, przewodnicząca prosiła ks. Patrona, by pozwolił Marysi przemówić do koleżanek. Ksiądz Patron zgodził się natychmiast i Marysia opowiedziała wszystkim co ją wczoraj spotkało. Skończywszy historyę Helenki, temi słowy odezwała się do stowarzyszonych:

— Drogie koleżanki! Przyszła mi jedna myśl: ostatnie nasze przedstawienie przyniosło nam znaczny dochód, który chciałyśmy w całości obrócić na sprawienie nowych dekoracyj na scenę. Zdaje mi się, że nasze stare dekoracye mogą nam jeszcze czas jakiś służyć; czy nie zgodziłybyście się na to, byśmy pieniądze obróciły na ubranie i utrzymanie dla biednej Helenki?

Stowarzyszonym podobał się projekt i jednogłośnie zgodziły się nań; chodziło tylko o to, by umieję-

niedzielę; owszem niech się zgromadzą na pogadankę, na wspólną zabawę, ale za to być obecną na zebraniu miesięcznem niech każda uważa za swój obowiązek, jeden z najważniejszych jako członkini Stowarzyszenia.

Aby zebranie miesięczne dało członkiniom korzyści, musi je Wydział Stowarzyszenia przygotować, a nawet w czasie nieobecności ks. Patrona odpowiednio poprowadzić. Może się bowiem zdarzyć, że ks. Patron przybyć nie może, a szkodaby była opuszczać zebranie, jeżeli członkinie się zgromadzą i poszczególne części zebrania są opracowane. W tym wypadku obejmuje kierownictwo przewodnicząca Stowarzyszenia i zebranie może nawet pięknie się odbyć. Należy się wówczas trzymać następujących wskazówek:

O godzinie stałej zapowiedzianej na zaczęcie zebrania, przewodnicząca lub jej zastępczyni przygotowuje salę na zebranie, ustawia na przodzie stół dla przewodniczącego, a obok dla sekretarki; na stole przewodniczącego nakrytym czystym obrusem stawia dzwonek, umieszcza księgę protokółów, podpisane legitymacye i statuty dla nowoprzyjętych członkiń, kilka ćwiartek czystego papieru, ołówek i na osobnej karcie wypisany przez sekretarkę porządek dzienny, czynności zebrania miesięcznego.

Przybywające członkinie, o ile jest dosyć miejsca, siadają, zostawiając przednie miejsca dla wydziałowych, starszych i zaproszonych gości. Wchodzące członkinie witają się skinieniem głowy, a przy wejściu ks. Patrona lub znaczniejszych gości, powstają z miejsc na znak uszanowania. Kółko śpiewackie grupuje się razem, deklamatorki siadają z boku, by później nie przeciskać się i nie robić zamieszania; Wydziałowe czuwają nad porządkiem w sali, wskazują miejsca gościom, zajmują się temi, które pierwszy raz na zebranie przybyły.

Po wyczekaniu kwadransa na spaźniających się, przewodniczący względnie przewodnicząca staje za stolikiem, uderza w dzwonek na znak i wezwanie do ciszy i zaczyna zebranie zagajeniem. Z tą chwilą powinny członkinie zaprzestać wszelkich rozmów i skupić uwagę na słowa przemawiającego.

O poszczególnych punktach zebrania miesięcznego pomówimy obszerniej w następujących numerach „Kobiety Polskiej“, obecnie podajemy główny zarys czynności, który w miarę rozwoju Stowarzyszenia może być rozszerzany lub w swoich poszczególnych punktach stosownie do potrzeby zmieniany. Nadmieniamy tylko, że zarys ten nie powinien nigdy przeciągać zebrania ponad półtorej godziny, a przewodniczący powinien czuwać nad tem, by każdy punkt był wyczerpany. Do tego pomoże mu wiele dobrze idący zegarek, położony na stoliku.

Jeżeli zebrań odbyło się już kilkanaście, należy zmieniać porządek dzienny zebrania, tak jednak, by w nim nie brakło nigdy dobrze obmyślanego odczytu, który jest i będzie zawsze najważniejszą częścią zebrania i wszystkie inne czynności mogłyby odpaść, byle tylko pozostał odczyt.

Zwyczajny porządek dzienny zebrania miesięcznego:

1. Zagajenie.
2. Pieśń (śpiewają wszystkie członkinie), „My chcemy Boga“.
3. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania i jego przyjęcie.
4. Odczyt (20 minutowy).
5. Podziękowanie za odczyt oklaskami członkiń i osobną wzmiankę przewodniczącego.
6. Dyskusya, (uwagi, zapytania, wyjaśnienia, na tle odczytu).
7. Popis Kółka śpiewackiego.
8. Deklamacye.
9. Skrzynka zapytań.
10. Wolne głosy (Gości i członkiń).

---

tnie zająć się sprawą i powierzyć dziewczynkę należytej opiece.

Tu Stowarzyszonym przyszła w pomoc jedna z pań radnych, pracujących w Stowarzyszeniu, która doradziła, by oddały dziecko pod opiekę jednej kobiety, znanej z uczciwości i dobrego serca. Z pieniędzy Stowarzyszenia wypłacanoby jej co miesiąc odpowiednią sumkę na utrzymanie sieroty. Pozatem trzebaby zaraz pomyśleć o sprawieniu jej ciepłej odzieży. Dochód z przedstawienia wystarczy na kilkomiesięczne utrzymanie; w grudniu miały być znowu odegrane „Jasełka“, które na czas jakiś zapewnią byt Helence.

Ksiądz Patron myśl tę poparł i dziewczęta z wielką gorliwością wzięły się do czynu, każda miała mieć w nim swój udział; a więc kilka podjęło się prędkiego uszycia bielizny i sukienki, inne znów miały kolejno co tydzień zachodzić do domu Józefowej (nowej opiekunki Helenki), by się dowiedzieć, czy dziewczynce czego nie brakuje, jak się uczy itp.

Po trzech dniach Helenka w czystej barchanowej sukience i ciepłym szalu odprowadzoną została na nowe mieszkanie.

Równocześnie zapisaną została do szkoły, gdzie uczęszczała codziennie rano. Nauki jej przychodziły z łatwością, więc pani nauczycielka zadowoloną była z nowej uczennicy.

Helenka miała usposobienie dobre i łagodne, pomagała w gospodarstwie Józefowej, tak że kobieta pokochała ją jak własne dziecko.

Raz z rozmowy z Helenką dowiedziała się przewodnicząca, że dziewczynka nie była jeszcze do I-szej Komunii św., więc na najbliższem zebraniu prosiła przewodnicząca ks. Patrona, by pozwolił Stowarzyszonym przygotować sierotę na przyjęcie Pana Jezusa.

Ks. Patron, który był zarazem katechetą w szkole, zgodził się na projekt i powierzył to zadanie przewodniczącej oraz jednej z dziewcząt, które odznaczały się gorącą pobożnością i gruntowną znajomością zasad wiary.

— — — — — — — — — — — — —

W piękny słoneczny dzień, w święto Matki Boskiej, w kościele parafialnym odbywała się uroczysta Msza św. Na chórze śpiewały dziewczęta z „Kółka śpiewackiego“. W czasie Mszy św. mała dziewczynka, w białej sukience, uklękła przed ołtarzem. Była to Helenka.

Ks. Patron w krótkich a gorących słowach przemówił do niej, podnosząc ważność chwili obecnej, poczem zwrócił się do Stowarzyszonych, przypominając im słowa Chrystusa: „Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje“.

Po chwili P. Jezus gościł w serduszku sieroty.

A z chóru płynęły słowa pieśni:

„Przed tak wielkim Sakramentem“.

Janina z Podola.

11. Odczytanie nowoprzyjętych członkiń i rozdanie legitymacyi i statutów.
12. Zawiadomienia w sprawach stowarzyszenia.
13. Podziękowanie przewodniczącego za udział w zebraniu.
14. Pieśń (śpiewają wszyscy) „Hej siostry pracownice".

X. **Andrzej Paryś**, jen. sekretarz Związku.

Rekolekcye.

Czytamy w żywotach Świętych, że niektórzy z nich połowę życia spędzali na pustyni wśród najostrzejszych pokut. Zdala od ludzi i gwaru życia codziennego pozostawali sam na sam z Bogiem, by Go lepiej poznać i miłować. Podobni w tem do Maryi Magdaleny, siedzącej u stóp Jezusa, zasłuchanej całą duszą w Jego Boską naukę. — Ale nie wszyscy mogą to uczynić, inni, jak Marta muszą się troskać i frasować o wiele, a tylko od czasu do czasu mają sposobność przystąpić bliżej do stóp Chrystusa. Taką chwilą są rekolekcye. Rok minął od ostatniego skupienia się głębszego, każdy dzień i każda prawie godzina niosła jakby namuł do dusz naszych, rola naszych serc okrywała się chwastem a może nawet przemieniła się w ugorzysko opoczyste, które musi być na nowo przeorane, aby znowu stało się ziemią urodzajną. Przeważnie członkinie cieszą się rekolekcyami, dopytują się zawczasu o nie i chętnie biorą w nich udział. Są one przygotowaniem do spowiedzi wielkanocnej. A doprawdy trudno zapomnieć tych chwil wieczornych, kiedy na znak dzwonu zaczynają się schodzić pracownice do kościoła. Z fabryk spieszą gromady znużone pracą całodzienną, z bliska i z dala zbliżają się dziewczęta z radością do tego, który powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę" i jak owieczki głodne otaczają ambonę, skąd mają usłyszeć wskazówki na dalsze życie, pociechę w udręce duszy, i wynieść ukojenie targanego zwątpieniem serca. Wśród mroków i wieczornej godziny dokona się pojednanie duszy z Bogiem.

W rekolekcyach powinny wziąść udział wszystkie członkinie stowarzyszenia i o ile można wysłuchać wszystkich nauk. Nie będzie ich wiele zaledwie 3 do 5, a po rekolekcyach wspólnie przystąpić do spowiedzi i komunii świętej. Pożądaną by było rzeczą, aby rekolekcye mogły być stanowe, to znaczy tylko dla dziewcząt, ale będzie to zależało od miejscowych warunków i od zarządzenia ks. Proboszcza. Gdyby to nie było możliwe, powinny członkinie przynajmniej pilnie uczęszczać na kazania pasyjne w niedziele, a po porozumieniu się w jeden dzień oznaczony przystąpić razem do komunii św. Stowarzyszenie każde to jedna wielka rodzina, której członkowie i na zewnątrz powinni zaznaczać swoją łączność i co pewien czas policzyć swoje siły. Widzą was razem na zebraniach, na wycieczkach, niech parafia cała zobaczy was wszystkie spełniające swoje obowiązki chrześcijańskie. Te szeregi dziewcząt zbliżające się do ołtarza, by z rąk swego ks. Proboszcza przyjąć chleb żywy, to największa pociecha i dla niego i dla waszych rodziców. Uroczyściej jest wtedy w kościele. Zanim przyjdzie ta chwila, módlcie się o łaskę dobrego odprawienia rekolekcyi i dla siebie i dla wszystkich siostrzanych stowarzyszeń rozsianych po naszej ziemi, a dobrze odprawione rekolekcye niech przysposobią Wasze młode serca na dalszy trud życia i do zrozumienia powtarzanych codziennie słów modlitwy „Przyjdź królestwo Twoje" — „Bądź wola Twoja".

O znaczeniu organizacyi dziewcząt.

Przemówienie przewodniczącej Maryi Miksteinówny na zebraniu miesięcznem Polskiego Stowarzyszenia katolickich dziewcząt wiejskich w Izdebniku, dnia 8 grudnia 1916 roku.

Drogie Koleżanki! Mówiono nam nieraz, że Niemki są oświeconemi i dobremi gospodyniami, że wsie niemieckie wyglądają jak miasteczka i że Niemcy z pogardą wyrażają się o polskiem gospodarstwie. Starajmy się, by już nikt nie odważył się tak mówić o polskim narodzie. I Polacy mają szkoły i książki i możemy się starać, aby podnieść wieś polską. I w naszej wiosce były już dawno te myśli, nie mogłyśmy jednak znaleść drogi, którą iść mamy. Dlatego też bardzo chętnie przyjęłyśmy myśl podaną nam przez ks. Proboszcza i utworzyłyśmy na wzór Stowarzyszeń, jakie dzisiaj powstają wszędzie w kraju „Polskie Stowarzyszenie katolickich dziewcząt wiejskich w Izdebniku". Na zebraniach uczymy się poznawać Pana Boga, świat i jego urządzenia, uczymy się gospodarstwa domowego, by łatwiej w życiu dać sobie radę, uczymy się śpiewu, żeby nam życie przyjemniejszem było. Stowarzyszenie nasze liczy 92 członków. Na czele Stowarzyszenia stoi Wydział, który składa się z 9 członków, wybranych z pośród nas. Cieszymy się bardzo, że tak chętnie coraz więcej nowych członków przybywa i pragnęłybyśmy, żeby wszystkie dziewczęta zrozumiały, jak wiele korzyści daje Stowarzyszenie i z nami się połączyły dla chwały Boga, a pożytku ludzi pracowały. Poznałyśmy już, że taka wspólna praca jest bardzo miła i pożyteczna i razem więcej, niż pojedynczo zrobić można, bo „Gromada to wielki człowiek". Będziemy dalej pracowały chętnie, uczyły się, żeby nasze domy były czyste i jasne, żeby wiejskie dzieci były umyte i chodziły chętnie do szkoły, żeby w naszej wsi nie było pijaństwa, a wśród naszych ludzi nie było głodnych, biednych i ciemnych, żeby polska wieś była jasna, zamożna i szczęśliwa.

Zawiązanie nowego Stowarzyszenia w Wieliczce.

Radosną wieścią możemy się podzielić z Czytelniczkami „Kobiety Polskiej". Tak nieznaczny z początku ruch w kierunku zawiązywania Stowarzyszeń dla kobiet pracujących, rozszerza się coraz bardziej, obejmuje nasze miasta, miasteczka i wioski. Przybywają nowe Stowarzyszenia i coraz liczniejsze szeregi pracownic polskich stają w organizacyi katolickiej. Nie daleką zdaje się jest chwila, kiedy nie będzie w naszej dyecezyi miasteczka, któreby nie miało Stowarzyszenia katolickich pracownic. W ubiegłym miesiącu lutym powstało nowe Stowarzyszenie w sławnej na cały świat z bogatych kopalni soli — Wieliczce i połączyło się z naszym „Związkiem katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

W niedzielę dnia 18 lutego odbyło się w obszernej sali starej Ochronki zebranie organizacyjne, na które przybyły wszystkie pracownice młyna solnego, miejskiej cegielni i kilka panien biurowych. W zebraniu wzięli udział: dziekan i proboszcz miejscowy ks. Stanisław Hałatek, ks. prof. Tadeusz Faber, ks. katecheta Wojciech Orzeł i ks. wikaryusz Karabuła. Z Sekretaryatu Związku przybył ks. Ludwik Kasprzyk. Liczne zebranie zagaił dłuższem przemówieniem ks. dziekan, a po odśpiewaniu pieśni „Kto się

w opiekę“, wypowiedział ks. L. Kasprzyk obszerny referat o celu i zadaniach Stowarzyszenia. Wyczerpujący i jasny referat przemówił do przekonania zgromadzonych pracownic, to też wszystkie w liczbie około 70 wpisały się w poczet pierwszych członkiń nowego Stowarzyszenia. Nastąpiły wybory do Wydziału: wybrane zostały: Wiktorya Cholewianka przewodnicząca, Marya Korpanówna zast. przew., Józefa Pasternakówna sekretarka, Józefa Malcówna zast. sekr., Ludwika Borowcówna skarbniczka, Marya Jaśkiewiczówna zast. skarb.; jako radne: Marya Burdówna, Zofia Kasprzykówna, Teofila Kursówna, Stowarzyszenie dzieli się na pięć Kół, na czele każdego stoi „starsza“. Patronat Stowarzyszenia objął ks. dziekan, wicepatronem został ks. prof. Tadeusz Faber. Zebranie miesięczne uchwalono odbywać w III-cią niedzielę miesiąca, wysokość wkładki miesięcznej wynosi 30 hal. Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończono zebranie pieśnią „Serdeczna Matko“, poczem zaśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła!“.

Po zebraniu nastąpiło pierwsze posiedzenie Wydziału, na którem omawiano najważniejsze sprawy, tyczące się Stowarzyszenia.

Nowemu Stowarzyszeniu życzymy serdecznie jak najlepszego rozwoju i pomyślności w pracy podjętej dla dobra pracownic.

Ze stowarzyszeń.

Kraków. (Polskie Stowarzyszenie robotnic pod wezw. N. Maryi Panny. — Nieco o swej działalności). Wszystkie siostrzane stowarzyszenia piszą do gazetki i tym sposobem dają nam znać o swej pracy i życiu. Więc i my cośkolwiek umieszczamy o swej działalności za miesiąc luty. Zebranie nasze dnia 4 lutego było nadzwyczaj ożywione. Rozpoczął go słowem wstępnem Patron ks. Jan Danek. Po przemówieniu odśpiewałyśmy pieśń „My chcemy Boga“. Następnie przystąpiono do omówienia spraw stowarzyszenia. Najprzód omawiałyśmy sprawy założenia w Stowarzyszeniu „Kasy Bratniej Pomocy“. Dyskusya była ożywiona. Po wielu wnioskach uchwaliłyśmy, aby każda z członkiń złożyła po 1 kor. na fundusz zakładowy. Z Kasy Stowarzyszenia mamy otrzymać na ten cel kwotę 100 kor. Nie wymownie cieszymy się utworzeniem tej pożytecznej instytucyi, jaką będzie „Bratnia Pomoc“. Bo jakże miło jest pomagać sobie wzajemnie w ciężkich warunkach życia codziennego a zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdzie położenie materyalne robotnic z każdym dniem staje się trudniejsze. W dalszym ciągu na członkinie przyjęto 10 kandydatek, którym zostały statuty wręczone. Drugą część zebrania obejmowały deklamacye i śpiewy, które z uczuciem wygłosiły: Joanna Godzikówna i Michalina Bartyzelówna. Chór odśpiewał trzy pieśni. W miesiącu na zebraniach niedzielnych słuchałyśmy zajmującego wykładu ks. Hortyńskiego „O budowie oka“.

Ks. Patron każdej niedzieli tłomaczy nam prawdy wiary św. i dziesięcioro przykazań Bożych, przez co przygotowuje nas do zbliżających się rekolekcyi.

W niedzielę 18 lutego po odbytej adoracyi Naj. Sakramentu w kaplicy SS. Felicyanek przy ul. Szujskiego, przeszłyśmy do sali zebrań, gdzie nas czekały miłe niespodzianki. Po krótkim przemówieniu ks. Patrona rozpoczął się nie wyczerpany program produkcyi humorystycznych. Pierwszą niespodzianką był monolog Kaśki Pyrciny, wypowiedziany przez Stan. Lepiarską, która się świetnie wywiązała ze swej roli. Były także dwa inne, to jest „Tłuszcz, mydło, powidło“, który komicznie wygłosiła A. Wilczyńska, i „Pan Walenty“, nadzwyczaj humorystycznie oddała M. Ratajówna. Wszystkie trzy zostały hucznemi oklaskami wynagrodzone.

W największą wesołość wprawił nas wprowadzony na salę przez cygana uczony niedźwiedź, który prawie wszystkie formy towarzyskie posiadał. Po spłataniu najrozmaitszych figli wesoły Miś rykiem swoim zapraszał uprzejmie do tańca i tańczył znakomicie walca. W przerwach pani Bogdańska grą na pianinie uprzyjemniała miły „wieczór karnawałowy“, który zakończono wspólnemi zabawami. I tak płynie nam życie na pracy i zabawie w ukochanym Stowarzyszeniu, gdzie nas łączy miłość i zgoda siostrzana. Dopomagamy też sobie w materyalnych trudnościach przez zakupno towarów, które następnie rozsprzedajemy pomiędzy sobą. Sekretarka **Stanisława Morawska.**

Izdebnik (Polskie Stowarzyszenie Katolickich dziewcząt). Aby zapobiedz drożyźnie i brakowi płótna i nici postanowiłyśmy za zachętą ks. Patrona powrócić do zapomnianego w naszej wsi przemysłu lnianego. W długie wieczory zimowych miesięcy uczyłyśmy się w lokalu Stowarzyszenia prząść a na zakończenie „kursu“ urządziłyśmy w niedzielę dnia 4 lutego b. r. zebranie popisowe jako: „Wieczór prządek“. Po odśpiewaniu pieśni: „Zdrowaś Maryo“ zagaił zebranie ks. Patron i w pięknej przemowie wyjaśnił, że dom i zajęcia domowe są królestwem kobiety. Zastępczyni bibliotekarki Krupówna odczytała „Kronikę“ ważniejszych wypadków w Stowarzyszeniu, poczem chór odśpiewał: „Leci liście z drzewa“. Przewodnicząca Marya Miksteinówna wygłosiła odczyt: „Najlepsza nasza przyjaciółka igła“, chór zaśpiewał pieśń: „Przy krosienkach“. Następnie pojawiły się obrazy czterech pór roku, z których ostatni: „Zima“ przedstawiał prządki przy kądzieli jako zajęcie zimowe. Objaśnieniem obrazów były odpowiednie śpiewy i deklamacye. Przy obrazie „prządek“ śpiewał chór: „U prząśniczki“. W przygotowaniach wieczoru brały żywy udział nauczycielki — p. Kofińska i p. Malicka i ich jest całą zasługą, że wieczór tak pięknie się udał. Goście na zebranie przybyli tak licznie, że z trudem mieścili się w dużej sali. **M. Maryanówna,** sekretarka.

Lanckorona. (Stowarzyszenie katolickich pracownic. — Zebranie i przedstawienie). Kto był w Kalwaryi Zebrzydowskiej, na przeciwnej górze mógł zobaczyć i naszą Lanckoronę. Niewielkie to miasto, dawniej sławne obronnym zamkiem, z którego dziś tylko ruiny, znane jest z uroczej okolicy i zachwalane przez zjeżdżających w nasze strony gości. Pięknie tu i w zimie, kiedy śniegi okryją lasy na stokach gór, ale my mieszkanki Lanckorony ciągle na to patrzymy, to nam to nie dziwne a nawet by się nam i przykrzyło czasem na górze lanckorońskiej, gdybyśmy nie miały innych uciech. — A uciechą taką i rozrywką dla nas jest stowarzyszenie. Wiele was jest? spyta niejedna czytelniczka. — Jest nas 72. Kto was tam znajdzie na górze w zimie? Myśmy pod przewodnictwem naszych księży, ks. proboszcza Antoniego Rajskiego i ks. katechety Jana Kosowskiego w stowarzyszeniu od kilku tygodni przygotowały się, bo nas miał odwiedzić z Krakowa ks. sekretarz Andrzej Paryś. I rzeczywiście w niedzielę 18 lutego odbyło się zebranie połączone z przedstawieniem sztuczki „Żyd w beczce“. O godzinie 6-tej w napełnionej po brzegi sali powitałyśmy Gościa z Krakowa. Nastąpił szereg deklamacyi i pieśni i monolog „Baśki Pyrcinej: „o stowarzyszeniu“. Tak śpiewy, deklamacye, jak i sama sztuczka, były wykonane bardzo pięknie, za co otrzymałyśmy pochwałę od licznie zebranych gości. Przy tej sposobności dziękujemy również p. dyrektorowi M. Starzewskiemu za jego pracę około naszego stowarzyszenia.

Dodajemy w końcu, że nasz dzielny wydział z przewodniczącą Stanisławą Tomczykiewiczówną dokłada wszelkich starań, by stowarzyszenie nasze ciągle się rozwijało.

Moszczanica. (Koło Żywca). (Stowarzyszenie dziewcząt wiejskich).

Zbożną myśl grudniowej konferencyi, odbytej w r. 1915. w sprawie organizacyi kobiet i dziewcząt polskich, podjęli i w swojej gminie urzeczywistnić postanowili miłością Boga i Ojczyzny przejęci państwo Kępińscy, właściciele Moszczanicy.

Tej trudnej pracy podjęła się p. Marya Kępińska. W wolnych chwilach gromadziła w swym dworze nieufne początkowo dziewczęta wiejskie: urządzała z niemi pogadanki, do ręki wciskała przemocą niemal gazetę „Kobietę Polską“, odczytując i objaśniając zawarte w niej artykuły; założyła bibliotekę Tow. Ośw. Ludow., której kierownictwo powierzyła chętnej p. Aurelii Turskiej; zorganizowała „chór śpiewacki“, którym się gorliwie zajęła miejscowa nauczycielka p. Wanda Migdałówna.

Wnet się okazały owoce tej żmudnej a wytrwałej pracy. Poznały proste, wiejskie dziewczęta szlachetne serce i czyste zamiary swojej Dziedziczki. Znikła nieufność, ochota wzrosła, a szczupła początkowo liczba dziewcząt znacznie się wzmogła. Tak więc został przygotowany grunt i stworzone warunki do organizacyi, której dokonano w dniu 29 października 1916 r.

Była to niedziela. Wraz z zaproszonymi gośćmi i miejscowem nauczycielstwem zebrałyśmy się po południu w obszernej sali dworskiej. Było nas 32. Z bijącem sercem oczekiwałyśmy przybycia ks. delegata, mającego dokonać uroczystego aktu założenia Stowarzyszenia. Zajechał wreszcie powóz, z którego wysiadł ks. Władysław Mączyński, Patron Stowarzyszenia robotnic w Białej i ks. Antoni Feliks, wikaryusz w Żywcu. Na wstępie zabrzmiał hymn „My chcemy Boga“, poczem zabrał głos ks. delegat. Powitawszy zebranych wyłuszczył cel swojego przybycia, oraz w barwnych i wymownych słowach przedstawił korzyści, jakie ze Stowarzyszenia płyną. Po przemówieniu nastąpił wybór Wydziału, w skład którego weszła jako przewodnicząca Teodozya Kiszówna, Marya Ras zastępczyni przewodn., Marya Łysoniówna sekretarka, Stefania Gubernat skarbniczka, a Stefania Kiszówna zastęp. bibliotekarki.

Po dokonanych wyborach zabrała głos Marya Rasówna, która podziękowała w serdecznych słowach za przybycie księżom i łaskawym Gościom.

Następnie deklamowały Stowarzyszone wiersze a mianowicie: Franciszka Kudzia i Franciszka Gąsiorek, Olga Ostrowska, Stefania Kiszówna, poczem chór pod kierownictwem p. Wandy Migdałówny odśpiewał „Nie rzucim ziemi“ i „Od Chocima“.

Pieśń związkowa „Hej siostry robotnice“ i modlitwa „Anioł Pański“ zakończyła uroczyste zebranie, które miłe i niezatarte pozostawiło w sercach uczestników wspomnienie.

W następną niedzielę przybył do nas ks. Jan Satke, proboszcz w Żywcu, który w gorących słowach wyraził podziękę p. Kępińskim za szlachetną ich współpracę nad podniesieniem ludu wiejskiego. Zwrócił się następnie do naszych obecnych rodziców, prosząc ich, by nam żadnych w tej pracy nie stawiali przeszkód, nas zaś zachęcił, abyśmy się pilnie gromadziły i z urządzeń stowarzyszenia korzystały. Powierzywszy opiekę nad młodym Stowarzyszeniem ks. Antoniemu Feliksowi, pożegnał nas, przyrzekając pamięć i wszelkie poparcie.

Pod wpływem powagi kapłańskiej znikły resztki uprzedzeń i plotek rozsiewanych przez krótkowidzących ludzi, a zaczęła się praca. Już na pierwszem posiedzeniu Wydziału zorganizowano w łonie Stowarzyszenia „Kółko śpiewackie“, które dzięki pracy p. Wandy Migdałówny występowało już dwukrotnie na chórze w kościele, przyczyniając się śpiewem kolęd do podniesienia nabożeństwa.

Zawiązało się także „Kółko Oświatowe“ pod kierownictwem p. Wandy Migdałówny. Ono może najwięcej uciechy sprawiło tym, które z zazdrością i boleścią spoglądały na wyrażających pismem swojej duszy myśli.

To początek dzieła zbożnego, w szlachetnych duszach zrodzonego. Oby ten przykład i innych pociągnął, którym hasło: „Bóg i Ojczyzna“ nie jest obojętnem.

Marya Łysoniówna, sekretarka.

Wola Batorska. (Przedstawienie). W dniu 14 stycznia obchodziliśmy uroczyście 54-letnią rocznicę powstania styczniowego. Ażeby zaś czynem stwierdzić jak drogą nam przeszłość, aby okazać, że bohaterstwo i poświęcenie powstańców, niosących wszystko dla Polski i nas uczy pracę, siły i zdolności nieść jej w ofierze, urządziłyśmy przedstawienie 2 sztuczek, z których wieje gorące umiłowanie Ojczyzny przez dzisiejszych bohaterów naszych Legionistów „Tobie Polsko“ i „Kto idzie“ przez Jadwigę z Łobzowa. Bóg dał, że przezwyciężyłyśmy wszystkie trudności, jakie napotyka się na wsi przy tego rodzaju usiłowaniach.

O powstaniu styczniowem opowiedziała zebranym pięknie i z uczuciem jedna z dziewcząt z kółka śpiewackiego, poczem chór odśpiewał „Wieniec pieśni polskich“. W sztuczce „Tobie Polsko“ prześlicznie grały: Zosia, babunia, Miecio i Tadzio. — Po deklamacyi do „Matki Polki“ i śpiewie w czasie przerwy, odegrano drugą sztuczkę „Kto idzie“. Dekoracye, łuna wśród nocy, huk strzałów, a wreszcie zjawiska, Tęsknicy, Zwątpienia, Podlasianina i cudnej postaci królowej Jadwigi dreszczem wzruszenia przejmowały obecnych. Ponad to wybijał głos Legionisty stojącego na straży, głos brzmiący czasami bezmierną żałością i tęsknotą za wioską, chatą i matulą; to znów chwilami piersią jego targał ból zwątpienia, lecz z mocą odpierał zwycięzko pokuty — bo on przecież ukochanej nad wszystko macierzy Polsce służy.

Przy końcu uroczystości odsłoniono żywy obraz i odśpiewano pieśń: „Boże coś Polskę“.

Przedstawienie powtórzyłyśmy jeszcze dla dzieci szkolnych 17 stycznia, i dla młodzieży 21 stycznia. Już umiemy sobie odpowiedzieć na skargę Zosi: „Czy my polskie dziewczęta nic nie wykonamy?“ Choć bez munduru i bez karabinu, nie w polu, lecz w cichej wiosce, usłużyłyśmy Polsce, budząc w niejednem sercu zainteresowanie i miłość do niej i do Legionów polskich, i choć same biedne nie jedną łzę otrzemy z ócz najuboższych dziatek wioski naszej i sierotom po Legionistach, dla których zapracowałyśmy w ten sposób 262 kor. Reszta dochodu poszła na wydatki w sumie 82 kor. 2 hal..

Kończąc, za Podlasianinem i Babunią powtórzę „Tylko nam trwać! i — pracą życia całego służyć Ojczyźnie trzeba“.

Sekretarka **„Kółka śpiewackiego“**

KRONIKA.

† **Ks. Stanisław Janiczak**, wikaryusz w Lipniku koło Białej, ur. w r. 1888, zmarł w szpitalu w Bielsku dnia 21. lutego br. Pogrzeb odbył się 23. lutego w Komorowicach, gdzie był poprzednio wikaryuszem. Ś. p. ks. Janiczak interesował się żywo rozwojem naszych Stowarzyszeń i brał udział w Zjazdach, poświęconych organizacyi kobiet pracujących. Słabe zdrowie jednak nie pozwoliło mu pracować czynnie w stowarzyszeniach, ale cieszył się szczerze z ich rozrostu.

† **Antonina Domańska.** W niedługim czasie literatura polska dla młodzieży ponosi trzecią z rzędu dotkliwą stratę. Po Jadwidze Strokowej, Zofii Mrozowickiej, dnia 24 stycznia zmarła w Krakowie w 64 roku życia Antonina z Kremerów Domańska, wdowa po profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ś. p. Antonina Domańska należała do najbardziej uzdolnionych autorek dla młodego pokolenia. — W opowiadaniach historycznych jej pióra nie było nadmiaru faktów, mogących nużyć młodocianego czytelnika, lecz na tle dziejowem barwnie skomponowana opowieść, budząca duże zajęcie w tych, dla których była przeznaczona. Dorobek literacki ś. p. Domańskiej był obfity; niektóre jej utwory wyszły nakładem Macierzy polskiej we Lwowie. Ostatnio księgarnia nakładowa św. Wojciecha w Poznaniu wydała doskonałe jej opowiadanie historyczne p. t.: „Królewska niedola", tudzież piękne „Legendy" z życia Świętych. Talentem, patryotyczną dążnością, oraz zaletami pedagogicznemi, jakie cechują dziełka dla młodzieży, zdobyła sobie ś. p. Antonina Domańska wybitne imię w szeregu pracowników na tem polu.

Ze Stryszowa. Dnia 6 lutego odbył się w Stryszowie ślub p. Róży Łubieńskiej z p. Włodzimierzem Dobrzańskim, zasłużonym w pracy społecznej ziemianinem z Budziszowic w Kieleckiem. Podarunki ludu, chór Stowarzyszenia dziewcząt w czasie ślubu, serdeczne pożegnanie dzieci ze związku Anioła Stróża, a szczególnie słowa ks. proboszcza Jana Figwera, wypowiedziane do państwa młodych, były dowodem, jaką miłość zjednała sobie panna młoda wśród ludu, dla którego wiele pracowała. Róża Łubieńska pierwsza podjęła myśl zorganizowania dziewcząt i jej zasługą jest stworzenie ślicznie rozwijającego się Stowarzyszenia dziewcząt wiejskich w Stryszowie. To też dziewczęta serdecznie żegnały swą opiekunkę i kierowniczkę. O nastroju, jaki panował w czasie poważnego zebrania, świadczy złożenie przez gości weselnych 440 kor. i 5 rubli w celu przesłania ich na szkoły polskie w Wilnie.

Kurs trykotarstwa i pończoszniczwa. Dnia 8 lutego otwarty został przy ul. Karmelickiej nr 21, staraniem Wydziału krajowego oraz Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego, „Pierwszy kurs trykotarstwa i pończoszniictwa". Do pożytecznej pracy, która, ufamy, w przyszłości rozwinie się na większą skalę, stanęły także nasze Stowarzyszone, zapisując się w liczbie sześciu na kurs, w którym dotychczas bierze udział 10 uczenic z Krakowa, ponadto przyjęto pewną liczbę zgłoszeń z prowincyi. Z końcem kursu urządzona zostanie wystawa wykonanych robót, połączona z rozsprzedażą. Mamy nadzieję, że wyroby te uzyskają uznanie u publiczności, a kurs ten da podstawę do rozwinięcia większej pracowni, którąby zatrudniła nasze robotnice, a przyczyniła się do wyrugowania wyrobów obcych.

ROZMAITOŚCI.

Syrop z buraków. W „Gospodyni Wiejskiej", dodatku „Poradnika Gospodarskiego", podaje p. B. Kasprowicz z Gniezna następującą receptę na wyrób syropu z buraków: Biorąc dowolną ilość buraków, oczyszcza się je, to jest oskrobie i opłucze i kraje maszynką lub nożem w plasterki lub kostki, rzuca w kocioł lub garnek, nalewa wodą aż do pokrycia i stawia na mocny ogień. Gdy kawałki są już dobrze przegotowane, wlewa się cały wywar we worek, przecedza, naciska jakim ciężarem, aby buraki wycisnąć. Najlepiej używać do tego prasy do wyciskania. Po wyciśnięciu wytłoki zużywa się na paszę dla bydła. Płyn wyciśnięty wlewa się w czysty kocioł lub garnek i na wolnym ogniu gotuje tak długo, aż woda wyparuje. Zaprzestaje się gotowania, skoro kolor staje się jasno-żółty. Po ostygnięciu zgęstnieje on jeszcze więcej.

Damskie suknie. Jeżeli dama w Niemczech chce obecnie nabyć nowe ubranie, musi sobie zadać dużo pracy. Najprzód idzie do sklepu i wyszukuje sobie materyał, potem musi się zaopatrzyć w urzędowe stwierdzenie, że potrzebuje nowej sukni. Osobne urzędniczki firmy wypełniają odpowiedni formularz według wskazówek damy, poczem otrzymuje od urzędu pozwolenie na zakupno sukni. Po otrzymaniu posyła go firmie, która dopiero wydaje damie wybraną i drogo zapłaconą suknię.

Kartki na obuwie. Po różnych rzeczach, służących do użytku człowieka, na jakie zaprowadzono kartki, przyszła w końcu kolej i na obuwie. W Niemczech wydano trzy rozporządzenia, na mocy których ludność cywilna zobowiązana jest do zakupywania obuwia, począwszy od dnia 27-go grudnia 1916 roku, tylko za kartkami. Do wydania tych rozporządzeń skłonił rząd z pewnością ogólny brak skóry, jaki już od dłuższego czasu powszechnie odczuwać się daje. Zaprowadzenie kartek nakłonić ma publiczność do większego niż dotychczas oszczędzania obuwia a zapobiedz rozrzutności.

Zmarznięte ziemniaki. Niezwykła zima tegoroczna stała się plagą z różnych względów. Jedną z tych plag, to zmarznięcie w wielu piwnicach w mieście i na wsi ziemniaków, spowodowane przez niezaopatrzenie okienek piwnicznych. Rolnicy obawiają się, że ponieważ brogi z ziemniakami nie zostały należycie dla braku ludzi obrzucone ziemią, straty mogą być bardzo poważne.

ZAWIADOMIENIA.

W niedzielę dnia 7 stycznia b. r. odbył się ślub naszej długoletniej, zasłużonej członkini i wydziałowej, kierowniczki „taniej kuchni" stowarzyszenia **Maryi Bojdysówny**, podczas którego „Kółko śpiewackie" stowarzyszenia wykonało kilka pieśni.

Wszystkie stowarzyszenia życzą swej kochanej Koleżance „Szczęść Boże" na nowej drodze życia.

Biała. Zgromadzenie miesięczne za marzec odbędzie się we wtorek dnia 13 marca b. r. w lokalu Stowarzyszenia o godz. pół do 7 wieczorem z następującym porządkiem: 1. Odczytanie protokołu, 2. Odczyt o ziemi i jej obrotach, 3. Śpiew, 4. Deklamacya, 5. Czytanie o „Męce Pańskiej", 6. Punkt ogólny. O liczny udział uprasza Wydział.

SKŁADKI.

Na **K. B. K.** „Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic Handlowych" w Krakowie — 16 kor. 92 hal.

Na sieroty po Legionistach. „Kółko śpiewackie" przy Stowarzyszeniu katolickich pracownic w Woli Batorskiej — 131 kor.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej" Ks. Franciszek Żak z Jeleśni 4 kor., ks. Władysław Suchoń z Raby 2 kor., ks. Franciszek Pyclik z Myślenic 3 kor., N. N. 200 kor., p. Marya Kasprzyk 8 kor.

Na Sekretaryat Związku. Ks. dziekan Stanisław Hałatek z Wieliczki 20 koron.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.